



Daj mi pić (Jan 4:19-29)

Złoty tekst:

*„Jeśli kto pragnie, niech do mnie przyjdzie, a pi-
je” - Jan 7:37.*

Jan Chrzciciel dał świadectwo o Jezusie:

*„On musi wzrastać, ja zaś stawać się mnie-
jszym” - Jan 3:30 (BW).*

Jest to w harmonii z tym, co czytamy, że Jezus (przy pomocy swych uczniów) chrzczył więcej niż Jan i jego współpracownicy (Jan 4:1). Wzrost popularności Jezusa spowodował gorzką opozycję nauczonych w Piśmie i faryzeuszów przeciwko Niemu, którzy starali się Go zabić. Dlatego czytamy, że

*„Chodził Jezus po Galilei, bo się nie chciał bawić
w ziemi Judzkiej przeto, że Żydzi szukali, aby go
zabili” - Jan 7:1.*

Mieli oni większą nienawiść do Niego niż do Jana, gdyż dostrzegali Jego przewagę nad nimi i ponieważ prości, nieoświeceni ludzie chętnie Go słuchali i mówili: *„Nigdy człowiek tak nie mówił jako ten człowiek”.*

Później mało słyszymy o pobycie Jezusa w Jerozolimie oprócz uroczystych okazji, gdy wielkie tłumy zbierały się zgodnie z wymaganiami Zakonu.

Drogę do Galilei, rodzinnych stron większości swych apostołów Pan obrał przez Samarię, o której przypominamy sobie, że kiedyś przestrzegał swych uczniów mówiąc: *„Na drogę pogan nie zachodźcie i do miasta Samarytańczyków nie wchodźcie. Ale raczej idźcie do owiec, które zginęły z domu izraelskiego” - Mat. 10:5-6.* Samarytanie zostali więc zakwalifikowani do pogan - cudzoziemców, obcokrajowców, oddalonych od społeczności izraelskiej. Przypominamy sobie ich historię, jak to król babiloński zabrał Izraelitów jako jeńców do Babilonu, a osiedlił niektórych pogan w ziemi izraelskiej imigrantów. Odcięci od swych dawnych bóstw, ludzie ci zaczęli interesować się swym nowym rodzimym krajem, jego teologią, tradycjami, uczuciami religijnymi itp. Ponadto niektórzy z niedbałych nieuświadomionych i przewrotnych Żydów, lekceważąc swój Boski Zakon w tym przedmiocie, wstępowali w związki małżeńskie z Samarytanami. W taki sposób elementy żydowskiej krwi zostały zmieszane z Samarytanami.

Oni nazywali się dziećmi Jakuba i mieli ufność, że to zapewniało im szczególne błogosławieństwo.

Ostry religijny spór istniał pomiędzy nimi a naturalnymi potomkami Jakuba - Żydami. Żydzi postępujący według Zakonu danego przez Mojżesza uznawali Jeruzalem i świątynię jako centrum uznanego przez Boga kultu. Samarytanie będąc wykluczeni twierdzili, że oni posiadają coś lepszego, że właśnie w ich krainie mają górę, do której przychodzą starając się wielbić Boga, oceniając ją jako wielką naturalną świątynię i lepszą ponad cokolwiek innego na ziemi. Fakty te dają nam informację o niektórych Pańskich wyrażeniach związanych z naszą lekcją i ukazują nam, dlaczego Jego posłannictwo wykluczało Samarytan, podobnie jak innych pogan, z powołania, które On głosił, z zaproszenia do Królestwa, które było skierowane wyłącznie do Żydów. Nie było ono dane nikomu, aż do czasu, gdy Żydzi jako naród zaniedbali swą sposobność i wtedy ich szczególne przywileje Królestwa zostały od nich odjęte i skierowane do takich, którzy mają uszy do słuchania, w każdym narodzie, rodzaju i języku ziemi - z Samarytanami wyłącznie.

„DAJ MI PIĆ”

Droga prowadząca do Galilei rozgałęziała się przy studni Jakubowej i uczniowie Pańscy poszli do pobliskiej samarytańskiej wioski Sychar, aby kupić żywności, podczas gdy Jezus odpoczywał przy studni, która była głęboka na 75 stóp, a której otwór był zamurowany z wierzchu w formie okrągłego siedzenia. Niewiasta samarytańska pracująca na pobliskim polu przyszła naczepać wody i była mocno zaskoczona, gdy Jezus zażądał, aby Mu dała pić. Tak ściśle przestrzegany był ceremoniał towarzyski, że w normalnych warunkach prawdziwy Żyd nie mógł prosić Samarytanina o cokolwiek, a szczególnie o wodę. Podanie wody lub pokarmu, zamierzone czy wykonane w owym czasie, oznaczało społeczność, przymierze życzliwości. Niewiasta poprosiła o wyjaśnienie Pańskiego postępowania, lecz Pan tego nie uczynił. Dostrzegamy w całym tym biblijnym opowiadaniu pokorę naszego Pana, że był gotów i chętny rozmawiać ze wszystkimi ludźmi, że nie unikał żadnej sposobności w czynieniu dobrze wszystkim klasom - celnikom i grzesznikom - że ganił i strofował nauczonych w Piśmie i faryzeuszy za ich pychę. Jedną z Jego przypowieści była specjalnie skierowana przeciwko obłudnym ludziom, którzy nawet obawiali się dotknąć odzieży pozornie bardziej zdegradowanego człowieka. Nasz Pan bez aprobaty zewnętrznej degradacji pokazał, że Bóg patrzy na serce i że niektórzy z tych wysoko poważanych pomiędzy ludźmi byli bardziej wstrętnei przed Jego obliczem niż ci, którzy byli przez



nich pogardzani.

PRZYKŁAD TAKTOWNOŚCI

Nasz Pan okazał wielką taktowność. Zamiast odpowiedzieć niewieście na pytanie, skierował jej uwagę na głębszą prawdę. Wielu z ludu Pańskiego potrzebuja uczyć się tej lekcji taktowności. Znamy niektórych, którzy błędnie wierzą, że nie muszą używać taktu – gdyż tak czyniąc postępowaliby nieuczciwie. Stąd są oni często nieczuli naruszając uczuci drugich, przeszkadzających ich własnemu pożytkowi. Tacy powinni zauważyć w tej i w wielu innych lekcjach Pańską taktowność. On nie widział potrzeby odpowiadając niewieście na jej pytanie. Przeciwnie, powiedział jej:

„Gdybyś wiedziała ten dar Boży i kto jest ten, co mówi: Daj mi pić, ty byś go prosiła, a dałby ci wodę żywą” – Jan 4:10.

Również my we wszystkich naszych sprawach życia starajmy się skierować uwagę tych, z którymi jesteśmy w kontakcie, na rzeczy niebiańskie, duchowe – nie że powinniśmy narzucać im religijne problemy przy każdej okazji, gdyż nie przypuszczamy, aby Pan tak czynił. Zupełnie możliwe, że Pan znał uczciwość charakteru kobiety, do której się zwrócił, gdyż w przeciwnym wypadku nie chciałby z nią rozmawiać. Podobnie my powinniśmy mieć na uwadze każdą sposobność mówienia słowa według czasu, aby pomagać drugim i oddawać Panu chwałę.

Niewiasta zrozumiała wyrażenie „żywa woda” jako świeża woda w odróżnieniu od wody stojącej. Niewiasta zauważyła, że nasz Pan nie był zaopatrzony w niezbędne wiadro do czerpania ani w sznur z sierści wielbłądziej i rzekła: Jeżeli miałeś takie pragnienie dać mi pić, byłoby to dla mnie bez pożytku, gdyż nie masz nic do czerpania, a studnia jest głęboka i nie ma tu nigdzie innego źródła, abys miał nadzieję dostarczyć lepszą wodę niż ta. Gdzie ją dostaniesz?

„Izaeś ty jest większy niżeli ojciec nasz Jakub, który nam dał tę studnię i sam z niej pił i synowie jego i dobytek jego?” – Jan 4:12.

Znów nasz Pan taktownie pominął pytanie niewiasty, nie aby ją oszukać lub wykorzystać, lecz dla jej pożytku. On poinstruował ją i skierował jej umysł od naturalnej wody do wody żywej i od cielesnych rzeczy do duchowych. Powiedział On: „Ktokolwiek pić będzie tę wodę, którą ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki”, gdyż ta woda „stanie się w nim studnią wody wyskakującej ku żywotowi wiecznemu” – w. 14.

Jest rzeczą oczywistą, że nasz Pan nie rozmawiał ze zwykłą niewiastą, co możemy zauważyć z jej szybkiego zrozumienia Jego prezentacji i pragnienia otrzymania wody żywej, o której Jezus opowiadał. Powiedziała ona: „*Panie! daj mi tej wody, abym nie pragnęła, ani tu czerpać chodziła*” – w. 15. I znów możemy zauważyć Pańską taktowność. On zmienił temat. Było potrzebne, aby niewiasta zauważyła fakt, że jest grzeszna i znajduje się pod wyrokiem śmierci, dlatego też potrzebuje wody wiecznego żywota, którą jedynie Bóg może dać i jaka została przygotowana w źródle, którym był Jezus. Nasz Pan bardzo szybko poruszył jej skryte myśli mówiąc: „*Idź, zawołaj męża twego*” – w. 16. Odpowiedź brzmiała: „*Nie mam męża*” – w. 17, a wraz z tą odpowiedzią przyszedł potok myśli, który nasz Pan wzmocnił w niej przez wyjaśnienie: „*Dobrze powiedziałaś, że nie masz męża, ponieważ miałaś pięciu mężów, a ten, którego masz teraz, nie jest mężem twoim*”. Niewiasta została teraz całkowicie podniecona. Zauważyła, że znalazła się w obecności kogoś, kto znał jej najtajniejsze sekrety serca. Jednakże nie bała się Go i nie uciekała od Niego. Jego grzeczność, delikatność, Jego chęć rozmowy z samarytańską kobietą wskazywały, że znalazła „przyjaciela, och! jakiego wspaniałego przyjaciela”. Odpowiedzią jej było: „*Panie! widzę, że jesteś prorokiem*”.

Niewiasta sprytnie odwróciła rozmowę ze zbyt osobistych spraw, zbyt poważnych i delikatnych, by o nich mówić, i nasz Pan nie chciał przedłużać tego tematu, lecz go pozostawił. Wielu z Jego naśladowców potrzebuje uczyć się z tej lekcji pierwszego przebudzenia w sercach swych słuchaczy świadomości grzechu, a wtedy zostawiają pracę nad nimi na bardziej wolny czas, w smutku, pokucie i reformacji. Nie należy nam kruszyć serc tych, którzy są wokół nas, lecz szukać tych, którzy są skruszonego serca. Polecenie brzmi:

„Zawiązywać rany tych, którzy są skruszonego serca” – Iza 61:1.

W wielu przykładach skruszone serce potrzebuje poruszenia w związku z procesem zawiązywania, z zastosowaniem leczącego balsamu łaski i prawdy, lecz dotknięcie winno być delikatne. Jeżeli serce potrzebuje być bardziej skruszone, nie do nas należy to czynić.

ZBAWIENIE JEST Z ŻYDÓW

Niewiasta nie tylko uniknęła dyskusji na temat jej charakteru i osobistych spraw, lecz pragnęła skorzystać ze sposobności rozstrzygnięcia w swym umyśle przy pomocy tego, którego uznała za wielkiego proroka, pytania, które od dawna ją frapowało: Kto ma rację w zakresie religii i chwaleń Boga – Żydzi czy Samarytanie. Przed nią był sprawdzony prorok i ten, w którego



słowach mogła mieć zaufanie, stąd jej pytanie: Kto ma rację - nasi ojcowie, którzy twierdzą, że ta góra jest miejscem chwalenia Boga, czy też wy Żydzi, którzy mówicie, że jedynym miejscem jest Jeruzalem? Nasz Pan nie był skłonny mówić jej, aby stała się żydowską prozelitką; czas na to już przeminął, a nadszedł czas żniwa. On chciał jej powiedzieć, co byłoby dla niej pożyteczne, a przez nią, aby otrzymali pożytek inni w najbliższej przyszłości, gdy średnia ściana działowa zostanie obalona, która jeszcze oddzielała Żydów od wszystkich innych w zakresie Boskiej łaski. Dlatego Jego odpowiedź była zastosowana głównie do Wieku Ewangelii, a był to już początek, który dotychczas dotyczył niektórych Żydów, a miał później osiągnąć Samarytan i wszystkich pogan. Powiedział On:

„Niewiasto! wierz mi, iż idzie godzina, gdy ani na tej górze ani w Jeruzalemie będziecie chwalili Boga” - w. 21.

Chwila ta zaczęła się, gdy dom izraelski został opustoszały, gdy rozpoczęła się nowa dyspensacja. Wierzący nie mają iść do pewnego miejsca, góry, miasta lub domu, bo mogą zbliżyć się do Boga żywego przez wielkiego Odkupiciela i na każdym miejscu mogą Go znaleźć. Ta nadchodząca godzina już się rozpoczęła, odkąd nasz Pan stał się pierwszym spłodzonym z ducha, a Jego uczniowie zyskali uznanie u Ojca przez Niego, byli pouczeni, aby modlili się, szukali, kołatali i znaleźli. Ci, którzy oddają Bogu cześć w duchowej dyspensacji, nie są uznawani ze względu na poprzednie nabożeństwo lub miejsce, nie ze względu na rodzinę lub narodowość. Ich przyjęcie jest jednostkowe, a ponieważ przychodzą do Ojca w sposób przez Niego ustalony, przez Odkupiciela, przybliżają się „w duchu i w prawdzie”, „gdyż Ojciec takich szuka, którzy by Go chwalili w duchu i w prawdzie” - w. 23. Podczas minionego okresu On rzeczywiście zalecał formy chwalenia, czasy i miejsce, lecz teraz wszyscy, którzy przychodzą „w duchu i w prawdzie” przez Chrystusa, są uznani przez Ojca.

Podczas gdy jest to najbardziej oczywiste i prawdziwe, że formy i ceremonie nie są nakazane, lecz prawdziwe uwielbienie z serca, tym niemniej dostrzegamy, że niektórzy jeszcze za dużo przywiązują znaczenia do form i ceremonii i w ten sposób wiele tracą duchowych błogosławieństw modlitwy i społeczności. Lecz z drugiej strony dostrzegamy niebezpieczeństwo, w które niektórzy z drogiego ludu Bożego wpadają na skutek lekceważenia wszelkiej regularności w modlitwie i niekiedy mają za mało formalności i zbliżają się do tronu niebiańskiej łaski bez dostatecznej pokory i szacunku dla tego, który użyczył nam tak wielkiej łaski, że przyjął nas przed swe oblicze i wysłuchuje naszych prośb. Podczas gdy jesteśmy wdzięczni, że możemy zwracać się do Pana na każdym miejscu i w każdym czasie, zbliżamy się

do Jego tronu z szacunkiem, z bojaźnią serca, z odpowiednio pokorną, uniżoną postawą, w celu Jego należytego uwielbienia. W ten sposób osiągamy prawdziwego ducha modlitwy, który powinien uznać nasza całkowitą zależność, a także wielkość Wszemocnego.

„MY WIEMY, CO CHWALIMY”

Nasz Pan wyjaśnił niewieście prawdę w sposób bardzo dosadny, choć nie w sposób niegrzeczny gdy powiedział: „Wy chwalicie, co nie wiecie; a my chwalimy, co wiemy; albowiem zbawienie jest z Żydów” - Jan 4:22. Samarytanie nie będący z rodu izraelskiego w żadnym wypadku nie byli dziedzicami przymierza Abrahamowego. Nie dostrzegając tej zasadniczej prawdy w jej prawdziwym świetle byli w zamieszaniu w zakresie planu Bożego. Żydzi natomiast rozumieli, że byli naturalnym nasieniem Abrahama, że z nich ma przyjść wielki Mesjasz i że ostatecznie przez Niego i niektórych z ich narodu współdziałających z Nim wszystkie rodzaje ziemi otrzymają błogosławieństwo. Nasz Pan powiedział: „Zbawienie jest z Żydów”. On nie powiedział - dla Żydów lub wyłącznie dla Żydów. Było ono z nich w sensie, że Pan był z tego narodu według ciała. Było ono z Żydów w tym znaczeniu, że obietnica była dana wyłącznie temu narodowi, tak iż Mesjasz nie mógł narodzić się w jakimkolwiek innym narodzie i żaden inny naród nie mógł otrzymać tych obietnic. Było to również z tego narodu, ponieważ z nich nasz Pan wybrał najpierwszych członków swego Kościoła, swego Ciała, przez których zaproszenie do członkostwa w Ciele zostało podczas tego wieku rozszerzone do wszystkich ludów, rodzajów i języków.

Nie chcielibyśmy powiedzieć, że Samarytanie byli typem na pewną klasę ludzi; typ w tym przypadku jest za mocnym słowem. Jednakże możemy widzieć, że jak byli prawdziwi Izraelici w figurze i klasa ludzi poniekąd im podobnych, którzy nie byli z nich, tak również w duchowym Izraelu znajdujemy podobnych do Samarytan, którzy są oddaleni od przymierza i obietnic, ponieważ nie są z tej rodziny - nie są spłodzeni z ducha świętego. Niektórzy z nich są poważani, czcigodni i posiadają kształt pobożności, lecz zapierają się jej mocy. Zatem pomiędzy prawdziwymi Izraelitami, wszystkimi spłodzonymi z ducha świętego, wszystkimi spokrewnionymi z Panem i Jego obietnicami, istnieją dwie klasy: Maluczkie Stado, prawdziwi Izraelici, których miłość i gorliwość Pan uznaje, a także Wielka Kompania, których miłość i gorliwość jest niedostateczna dla osiągnięcia szaczonego tytułu „więcej niż zwycięzców” - współdziedziców.

W naszej rozmowie na tematy religijne, zbliżonej do tej z Samarytanką, nie byłoby z naszej strony roztropnym postępowanie „jako węże”, gdybyśmy powiedzieli: „Wy chwalicie, co nie wiecie”, choćby to było najbardziej



prawdziwe. Jednakże dla tych z tej klasy, którzy dają dowody pragnienia poznania Prawdy, byłoby właściwe dla nas w sposób grzeczny próbować pokazać im tę sprawę – wskazać im, jak odmienne są nadzieje, aspiracje i obietnice, które należą do poświęconych świętych duchowego Izraela, od wszystkiego, co oni dotąd znali i o co myśleli. W każdym naszym postępowaniu z Żydami i innymi pamiętajmy na słowa Mistrza:

„Bądźcie roztropnymi jako węże, a szczerymi jak gołębicze” - Mat. 10:16.

GDY PRZYJDZIE MESJASZ

Umysł Samarytanki posuwał się dalej w rozmyślaniu. Przypomniała sobie oczekiwanie jej własnego narodu i Żydów, że Bóg miał zesłać wielkiego Mesjasza, Pomazańca, który miał być wszechwiedzący i wszechmocny w udzieleniu pomocy we wszelkich kłopotach i w usunięciu wszystkich trudności. Ona było ciekawa, czy Mesjasz mógłby być bardziej cudownie mądry niż ten prorok, nauczyciel, z którym rozmawiała. Nie postawiła bezpośredniego pytania w tym przedmiocie, jednakże wyraziła to mimochodem, mówiąc:

„Wiem, że przyjdzie Mesjasz, którego zowią Chrystusem, ten gdy przyjdzie, oznajmi nam wszystko” (w. 25).

Widząc gotowość jej umysłu Pan powiedział jej – być może bardziej jasno niż komukolwiek podczas swej służby – wielką prawdę, że był On Mesjaszem:

„Jam jest, ten, który z tobą mówię” - w. 26.

Uczniowie w tym czasie powrócili i dziwili się, że rozmawiał z niewiastą, lecz mieli za wielki szacunek dla Niego, aby Go pytać i odtąd wielu przez cały Wiek Ewangelii czytając o tym dziwi się okazaną przez Pana pokorą. To przyniosło dobrą lekcję dla wielu naśladowców Pana, aby nie pogardzali sposobnością służby dla opowiadania Prawdy, choćby nawet mieli jednego słuchacza. Rzeczywiście sposobność mówienia do jednego poważnego słuchacza powinna być daleko więcej ceniona niż do tysiąca nieuważnych. Bez wątpienia nasz Pan widział w tej niewieście coś, co ujawniało jej wartość, aby poświęcić jej czas i energię.

Lecz z innego punktu widzenia, jaką wartość mogła ona posiadać? Co wartościowego z natury może mieć ktokolwiek z nas? W naszym upadłym i niedoskonałym stanie jedna rzecz mogła tylko pozostać w nas, która w jakiś sposób może podobać się Panu – jest to nasza uczciwość serca. Niewiasta ta widocznie posiadała uczci-

wość i stąd wierzymy, że zyskała łaskę i wielu z drogiego ludu Pańskiego otrzymało posłannictwo Prawdy z tych samych względów. Tu również mamy inną ilustrację ważności używania każdej sposobności, która nam się nadarzy. Czas i energia poświęcone dla wspomnienia jednostki mogą jak w tym przypadku przyczynić się do rozszerzenia wpływu na wielu. Jedynie wieczność pokaże wartość niektórych małych rzeczy, słabych wysiłków uczynionych w imieniu Pańskim i to przypomina nam, że nasz Pan sądzi nas raczej stosownie do naszej wierności w małych rzeczach i nie wielkich sposobnościach, niż według naszych wielkich osiągnięć. Oto Jego słowa:

„Kto wierny jest w małym i w wielu wiernym jest, a kto w małych niesprawiedliwy i w wielu nie sprawiedliwym jest” - Łuk. 16:10.

Pamiętając o tym, bądźmy troskliwymi w małych rzeczach, sposobnościach, godzinach i chwilach, abyśmy mogli okazać się gorliwymi dla Pana i Jego sprawy, otrzymać ostateczne uznanie, jak również błogostawieństwo w obecnym czasie.

DUCH MISYJNEJ SŁUŻBY

Charakter tej niewiasty jest dalej okazany w fakcie, że pozostawiła swe wiadro i pośpieszyła do miasta, aby opowiedzieć swym przyjaciołom i sąsiadom, iż spotkała wielkiego nauczyciela, możliwe że Mesjasza, i aby zaprosić ich do skorzystania z przywileju posłuchania Go. Gdyby posiadała ducha egoistycznego, wówczas byłaby skłonna do zatrzymania tej informacji dla siebie, gdyby posiadała ducha lenistwa i niedbalstwa, wówczas powiedziałaaby sobie: Ja pragnęłabym, aby moi przyjaciele wiedzieli coś z tych rzeczy, lecz nie mam zamiaru facygować się do nich z informacją. W takim przypadku byłoby to oznaką, że niewiasta ta nie była godna łaski Pana i gdyby posiadała takie usposobienie, wątpimy, czy Pan rozpocząłby z nią rozmowę. Podobnie jest z tymi, którzy zostali zaszczytzeni terazniejszą prawdą. Oni trzymają się nie tylko uczciwej i szczerzej, lecz również szlachetnej zasady, którzy z miłości opowiadają wesołą nowinę swym bliźnim, którzy usłyszawszy o wtórej obecności Syna Człowieczego i o Królestwie, które ma być ustanowione, a przyszedłszy do jaśniejszej niż kiedykolwiek znajomości prawdy planu Bożego – radują się kładąc życie w jej służbie – w ogłaszaniu wielkiej radości, która będzie wszystkiemu ludowi (Łuk. 2:10). Jest to prawdziwy misyjny duch służby, a najpierw misja ta trafia do domu.

„NIECH DO MNIE PRZYJDZIE, A PIJE”

Nasz złoty tekst jest zupełnie zgodny z podaną lekcją, że zanim ktoś może przyjść do Pana, musi być spragniony, musi mieć ocenę tego, co Pan daje – wodę



i orzeźwienie wiecznego życia. To oznacza, że musi uczyć się, iż jest grzesznikiem pod wyrokiem śmierci i że nie ma innej nadziei wiecznego życia jak tylko przez Chrystusa. Przyjście do Pana jest zbliżaniem się wiarą. Naszym pragnieniem jest nasze życzenie. Pijemy, czyli przyswajamy sobie Boskie posłannictwo. „*Poświęć je w prawdzie twojej, słowo twoje jest prawdą*” - Jan 17:17 - woda jest symbolem Prawdy. Obietnica błogosławieństwem dla tych, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, jest z tym w zupełnej zgodności. Jest także obietnica, że „oni będą nasyceni”. To również jest w harmonii ze stwierdzeniem Pana w naszej lekcji:

„Kto by pił onę wodę, którą ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki” - w. 14.

W obecnym czasie nasze pragnienie w pewnym sensie oznacza nienasycenie - nigdy nie jesteśmy zadowoleni - w znaczeniu, że Pańskie błogosławieństwa są za wielkie i za dobre, abyśmy w obecnym czasie i w obecnych warunkach mieli ich dosyć. Będziemy całkowicie

zadowoleni, gdy będziemy obudzeni na Jego podobieństwo (Psalm 17:15) - gdy „przemiana” pierwszego zmartwychwstania osiągnie końcowe przekształcenie nas jako Nowych Stworzeń na podobieństwo naszego Pana - „z chwały w chwałę” (2 Kor. 3:18). Tym niemniej jest tu miara zadowolenia w naszym picu nawet w obecnym życiu, właśnie jak pragnący u źródła, który pije z przyjemnością, z uznaniem i zadowoleniem, aby brać więcej i więcej. Podobnie jest z tymi, którzy są Pańscy. On nalewa do ich kielicha błogosławieństwa ubogacające, nasycające i napienia kielich częstokroć, właśnie teraz, gdy są oni w swych obecnych ziemskich przybytkach. Oceniamy coraz bardziej Prawdę, wodę żywota i wiemy, że czerpiemy ją czystą ze źródła i że nie uznajemy żadnego innego źródła oprócz Jezusa Chrystusa, jakkolwiek możemy oceniać przewody, przez które Prawda jest nam dostarczana.

Tłum. z ang. A.Z.

Watch Tower
R-4130 (1908 r.)
„Straż”